

Cieężkie chwile wśród lodów

przeżył polski badacz polarny

inż. C. J. Centkiewicz

Powrócił do Warszawy inż. Cze-
sław J. Centkiewicz, który wziął
udział w 3 miesięcznej wyprawie
myśliwskiego statku norweskiego
m/s „Isfjell” na Ocean Lodowaty,
mając do przeprowadzenia spe-
cjalne zadania naukowe.

Krytyczna sytuacja

W ciężkich warunkach atmosferycznych, wśród gwałtownych sztormów, statek krążył między lodami Morza Białego i Morza Barentsa. W dniach 9 — 15 marca r. b. sytuacja m/s „Isfjell” stała się krytyczna wskutek nacisku lodów pchanych przez póln. wschodnie wiatry. Trzykrotnie załoga przygotowywała się do opuszczenia statku i wyrzuciła na lód część prowiantów i ekwipunku. 12 marca m/s „Isfjell” został całkowicie wypchnięty na lód, gdzie przewrócił się na prawą burtę i w tej pozycji przeleżał kilkanaście godzin. Znajdujący się nieopodal w analogicznej sytuacji drugi statek myśliwski „Vesteris” uległ wówczas zupełnemu zniszczeniu i w ciągu 4 minut poszedł na dno. Załoga została uratowana przez wezwany radiotelegraficznie wojenny okręt norweski s/s „Fridtjef Nansen”, który jednocześnie wyprowadził m/s „Isfjell” ze zwartych lodów.

100 tysięcy fok

Płynąc dalej ku północy m/s „Isfjell” dotarł aż do 74 st. szer. póln. posuwając się wzdłuż zachodnich brzegów Nowej Ziemi. W tej części oceanu napotkano olbrzymie stado fok, obliczone na 60 — 100.000 sztuk. W ciągu trzech i pół godzin upolowano tam około 200 fok. Łowy były u-

trudnione przez wielkie złowiwiska lodów zdruzgotanych przez potężne sztormy. Ogromne skupiska fok zwabiły liczne białe niedźwiedzie i niezmiernie rzęsę ptactwa polarnego. Na wysokości wyspy Kołgufew m/s „Isfjell” natrafił na duże stado morsów. Największy z upolowanych (ustrzelony przez inż. Centkiewicza) miał ok. 6 m. długości, 5.000 kg. wagi i kły długie na 70 cm., ważył ok. 5 kg. (przwieziono do Warszawy), tam też spotkano stado białych wielorybów, liczące ok. 100 sztuk.

Badania naukowe

Zadaniem naukowym inż. Centkiewicza było badanie przezroczystości wody morskiej, ukształtowanie najbardziej nowoczesnymi aparatami, którymi zainteresował się Instytut hydrograficzny przy Muzeum morskim w Tromsø i już w najbliższym sezonie letnim będzie przeprowadzał tą metodą swe pomiary. Poza tym inż. Centkiewicz dokonywał obserwacji meteorologicznych dla służby pogody dla północnej Norwegii (Vaervarslingen for nord Norge), trzykrotnie w ciągu doby przetelegrafowywane do Tromsø.

Pod koniec kwietnia okręt ratowniczy s/s „Fridtjef Nansen” znowu zmuszony był do przybycia w okolice Nowej Ziemi. Korzystając z tej sposobności inż. Centkiewicz powrócił na jego pokładzie do Norwegii. W drodze do kraju zatrzymał się w Szwecji, gdzie nawiązał kontakt z Instytutem wysokich napięć w Uppsali, dyrektora, którego prof. dr. Harald Norinder zainteresował się wieloletnimi pracami nad trzaskami atmosferycznymi, przeprowadzanymi w obserwatorium Państw. Instytutu meteorologicznego w Jablonnie pod Warszawą. Profesor dr. Norinder zamierza w najbliższym czasie zastosować polską metodę i polskie aparaty do swych badań w tej dziedzinie.

Pod protektorem premiera Goeringa, ambasadora R. P. Lipskiego i ministra Rzeszy dr. Francka, Instytut niemiecko-polski w Berlinie organizuje w sali filharmonii berlińskiej koncert poświęcony uczczeniu ś. p. Karola Szymanowskiego. Koncert odbędzie się dn. 10 maja wieczorem.

Koncert ku czci ś. p. Karola Szymanowskiego w Berlinie

Pod protektorem premiera Goeringa, ambasadora R. P. Lipskiego i ministra Rzeszy dr. Francka, Instytut niemiecko-polski w Berlinie organizuje w sali filharmonii berlińskiej koncert poświęcony uczczeniu ś. p. Karola Szymanowskiego. Koncert odbędzie się dn. 10 maja wieczorem.

Dzisiaj już zamawia całą Warszawę torty Bliźniego na Stanisława N. Świat 35

Słońce, woda i — beztroska



Korzystając z pięknej wiosennej pogody, grono pięknych rów-
nież pań zabawia się nad morzem grą w „kości”.

Tańce w Operze „Orfeusz w piekle”

Wkładki taneczne, a jest ich całamasa, układu baletmistrza Piotra Zajlicha, zaangażowanego z powrotem do Opery Warszawskiej, są bardzo interesujące. Soliści baletu, w osobach: Karczmarewiczówny, Szatkowskiej, Cywińskiego i Dobieckiego, doskonale się spisali. Zespołowi jednak można zarzucić niezbyt dokładne odtworzenie zamierzeń baletmistrza; na razie usunąć tego się nie da, a to z uwagi, iż jest on obecnie zbiorowiskiem „od lasa i sasa”. Zauważyliśmy również brak precyzji tanecznej u niektórych osób, czemu zresztą nie należy się dziwić, gdyż wyższą klasę udoskonalenia tanecznego, wobec nieznaności rzemiosła tanecznego u byłego baletmistrza, prowadzi członek zespołu, który powinien właściwie sam się jeszcze uczyć. Mamy nadzieję, że przy dobrej woli i sprężystości baletmistrza Zajlicha, te rzeczy dadzą się łatwo usunąć. Pomimo tego niedomagania sceny baletowej po raz pierwszy w tym sezonie pulsowały życiem i energią. Podkreślić należy, że baletmistrz Zajlich znalazł w „Orfeuszu w Piekle” odpowiednie miejsce do wyładowania swoich efektownych tańców i pomysłów.

Spodziewamy się, że na przyszłość dyrektor Mazaraki nie obarczy baletmistrza Zajlicha pracą przechodzącą możliwości jednego człowieka, jak to było w poprzednich sezonach, i co było przyczyną pewnych załamów artystycznych, lecz zaangażuje odpowiedniego pomocnika. Ludzi odpowiednich do tej pracy mamy, a wydatek poniesiony zwróci się kilkakrotnie.

W sumie czekamy na dalsze kompozycje taneczne baletmistrza Zajlicha.

Edward J. Kuryło

BUŠKO ZDRÓJ w ziemi kieleckiej PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY

SEZON KĄPIELOWY OD 1 MAJA DO 31 PAŹDZIERNIKA.

Kąpiele siarczano-słone i mułowe. Zakład Przyrodolecznicy. Kąpiele słoneczne. WSKAZANIA LECZNICZE: reumatyzm stawowy i mięśniowy, gościec rzekomy i zakazany, zeszytywnienie stawów pozapalne i pourazowe. Przymiot. Choroby skórne, Choroby układu nerwowego, zapalenie nerwów, ischias. CENY: kąpiele, zabiegów leczniczych, pensjonatów, pokoiów umeblowanych — umiarkowane. W mies.: maju, wrześniu i październiku ceny niższe. DOJAZD: stacja kolejowa KIELCE skąd autobusami P. K. P. do BUSKA — ZDRÓJU.

— Pójdę chyba jeszcze raz do tego Kurda. Może jednak namyśli się i puści nas za okupem.

— Dałbyś pokój! — powstrzymał go Good. — Na nic się to nie przyda. Lepiej zostań z nami.

Zgodził się bez protestu, jak małe dziecko. Siedział jednak milczący, nie zwracając uwagi na nic, pogrążony w jakichś medytacjach.

Minuty wlokły się jak godziny, a żadna zmiana w sytuacji uwięzionych nie następowała. Słońce powoli przesunęło się ku zenitowi, coraz bardziej grzejąc swymi promieniami. Gliniani, kurdyjskie chałupy błyszczały jak złane potęmi. Nad dachami zaczął ukazywać się dym świadczący o przygotowaniach do posiłku.

ROZDZIAŁ XXII.

IGOR DŻAWACHOW.

— Dick, czy to przypadkiem nie nasz Achmed? — dobiegł uszu Dżawachowa okrzyk Joan. Oprzytomniał i zerwał się na równe nogi. Drogą z gór zdałał do wioski jakiś orszak. Igor nastawił lornetkę i przyjrzał się idącym. Nie zauważył nikogo, kto by był podobny do służącego Goodów i odetchnął z ulgą.

— Co to mogą być za ludzie? — spytał stojącego obok Freddiego.

— To pan spał przez cały czas? Toż od godziny już coś szósty orszak wchodzi do wioski!

Dżawachow przybladł z lekka. Rzeczywiście, podczas ostatniej godziny, od słów Gooda o Sułtanowie, po prostu zubojeł na wszystko, co się koło niego działo. Jakiegoś kosa-
marne myśli i wspomnienia sparaliżowały go całkowicie.

Z sali koncertowej

Zakończenie sezonu w Ormuzie (w sali Konserwatorium Warszawskiego)

Organizacja ruchu muzycznego (Ormuz) przy Tow. Wydawniczym Muzyki Polskiej zakończyła bieżący sezon koncertowy w sali Konserwatorium audycją przeznaczoną dla Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. W programie figurowała sonata na 2 fortepiany Mozarta, kwartet (na flet, altówkę, wiolonczelę i fortepian) Bacha, Trio fortepianowe Beethovena Pieśni Schuberta oraz Trio fortepianowe Hummela. Wykonawcami koncertu byli: W. Lehorn, Wąsowski i Ku-
kliński (fortepian), Draż (skrzypce), Kowalska (wiolonczela) Michałowski (bas), Junowicz (flet) i Szalecki (altówka).

W ten sposób zbliża się ku końcowi trzeci rok działalności koncertowej Ormuzu, rozwijającego się intensywnie nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji. Ogółem odbyło się w bieżącym sezonie 14 audycji w sali Konserwatorium i około 250 na terenie średnich szkół w Warszawie. Koncerty te, ułożone jako cykl historyczny, cieszyły się niezwykle po-

wodzeniem wśród młodzieży szkolnej. W maju przewidziane są jeszcze 3 wielkie audycje symfoniczne w sali Filharmonii Warsz. zorganizowane przez Ormuz dla uczniów szkół średnich (w odróżnieniu od t. zw. poranków „magistrackich” dla szkół powszechnych).

Nie ograniczając się do stolicy, Ormuz organizuje „wypadki” orkiestry filharmonii warszawskiej na prowincję. Właśnie niedawno odbyły się dwa takie koncerty symfoniczne z udziałem solisty Jana Eliera (znanego pianisty i kompozytora) w Płocku i Radomiu.

W ten sposób dzięki niezwykle pożytecznym wysiłkom Ormuzu kultura symfoniczna stolicy promieniuje i nazwętną, ku spragnionej dobrej muzyki orkiestrowej, prowincji. Owoce działalności Ormuzu na prowincji (koncertom solistów Ormuzu) będzie poświęcony osobny artykuł, po zakończeniu sezonu prowincjonalnego.

Michał Kondracki.

Włoska literatura regionalna Odczyt prof. Enrico Damiani

Włochy — jak żaden inny kraj w Europie — posiadają b. znaczną liczbę dialektów i — co więcej — obfitą literaturę w narzeczach prowincjonalnych.

Zagadnieniu regionalizmu w literaturze włoskiej (ze szczególną charakterystyką Gruzii Deledy, zmarłej w r. 1936) poświęcony był odczyt znanego sławisty włoskiego, prof. Uniwersytetu Rzymskiego, p. Enrico Damiani, wygłoszony 27. IV. w Istituto Italiano di Cultura (Zgoda 7) p. t. „Grazia Deledda e la letteratura regionale italiana”.

Na wstępie podkreślił prof. Damiani, że Polakom, którzy posiadają „Chłopów” Reymonta, łatwo jest ocenić właściwą rolę literatury regionalnej. We Włoszech twórcy regionalni pomogli do wzajemnego poznania się poszczególnych dzielnic, a co za tym idzie, ułatwiły zjednoczenie narodu. Wśród pisarzy regionalnych znajdują się talenty pierwszorzędne: Verga, Capuana, Pirandello (Sycylia), Goli-

doni (Wenecja), Porta, Manzoni (Mediolan), Salvatore di Giacomo, Matilde Serrao (Neapol), a piosenka (canzone) neapolitańska znana jest na całym świecie.

Literatura regionalna jest pisana bądź w dialekcie (i wtedy jej zasięg ogranicza się do jednej prowincji), bądź we włoskim języku literackim (wtedy może przekroczyć Alpy).

Grazia Deledda, urodzona na Sardynii w r. 1875, spędziła na tej wyspie, której dialekt przedstawia wiele cech archaicznych, lat 25 i zdołała wówczas dokładnie poznać życia chłopów sardyńskiego. Pisać zaczęła w bardzo młodym wieku, posługując się zawsze włoskim językiem literackim. Pisanie przebiegało o Sardynii, jej nowele i powieści przeniknięte są umiłowaniem rodzinnej wyspy, ale jednocześnie przedstawiają typy psychologiczne ogólnoludzkie. Dlatego regionalizm Grazii Deledy ma charakter uniwersalny.

M. Pod.

Polscy andyści wracają do kraju

Do Buenos Aires przybyli z Santiago de Chile członkowie drugiej polskiej ekspedycji alpinistycznej, pp. Justyn Wojsznis, inżynier Stefan Osiecki, dr. Witold Paryski i red. Jan Szczepański.

Dwóch członków ekspedycji wyjechało z Buenos Aires do Polski statkiem „Pułaski”, dwóch pozostało w Buenos Aires celem wygłoszenia publicznego odczytu o przebiegu prac ekspedycji i osiągniętych przez nią wynikach.

„Pułaski” przybędzie do Gdyni w dniu 16 maja.

Wielki wieczór operetkowy dla radiostuchaczy

Wielki wieczór operetkowy, który stanowić będzie dwugodzinny program dn. 6 maja rozpocznie się o 20.10. W czasie tej audycji nadane zostaną najpiękniejsze poutpouri operetkowe oraz arie w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej i wielu innych solistów, chóru i orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Zdzisława Górkę. Audycja ta pozwoli radiostuchaczom spędzić wesoło i miło wieczór świąteczny przy odbiorniku radiowym.

Wielki festiwal sztuki w Warszawie

Z inicjatywy Ministerstwa W. R. i O. P. organizuje się w Warszawie na jesieni b. r. pierwszy powszechny festiwal sztuki, mający na celu udostępnienie sztuki najszerszym warstwom społeczeństwa z całego kraju.

PARYŻ od 22.V. wycieczki co tydzień
drogą morską — 235 zł.
drogą lądową — 320 zł. **ORBIS**

„Podwójną moralność” mają mężczyźni

Zagadnienie to poruszył znany myśliciel rosyjski Lew Tolstoj w swej powieści „Sonata Kreutzerowska”. Powieść ta swego czasu narobiła wiele hałasu. Jedni przyznawali rację inni się gorszyli. Nielatwo było przyznać się jawnie do kulturowania podwójnej moralności; innej w stosunku do siebie — a innej dla swych żon.

Czy dziś w dobie równouprawnienia zmieniło się coś pod tym względem, czy „pan” i „władca” godzi się na tę samą miarę w ocenie postępów każdego z małżonków?

Film „Sonata Kreutzerowska” nasuwa możliwość głębszego zanalizowania tego wiecznie żywego i stale aktualnego problemu.

W PRUSZKOWIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Ryszarda Jędrzejewskiego, ul. Kościuszki 43 m. 7.

JACEK BRZEZINA

76)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Dżawachow wychylił duszkiem całą szklankę whisky.

— Dajże spokój! — zawołał Freddie wyrывая mu flaszkę. — Wypijesz wszystko i co potem będziemy robili? Diabli wiedzą, jak długo przyjdzie nam tutaj siedzieć!

— Naprawdę! — odburknął Dżawachow. — O! Sułtanowa, starego druha wspomnieli! Zginął... Zemsta? — zaśmiał się chrapliwie. — Kto ma się mścić za niego?

— Choćby, ty Dżawachowie — rzekł twardym głosem Good. — Byłeś jego najlepszym przyjacielem — to twój obowiązek.

Tym razem Dżawachow już na cały głos wybuchnął śmiechem.

— Dick, dajże spokój. Co ci też wpadło do głowy, żeby w obecnej sytuacji przypominać stare i smutne wypadki? — upominał męża Joan. Swoją drogą bała się, że Good usłyszy bicie jej serca. Zdać się rozsadzać jej piersi.

— Tak sobie! Śniło mi się tylko, że Hussein bek Sułtanow wyszedł z grobu, by pomścić swoją śmierć i swoich towarzyszy! — Good powiedział to tak poważnie, że nawet na twarzy Freddiego zamarł uśmiech.

Już nie głośno, tylko pod nosem mruknął.

— Coś tak jak mój derwisz! — Dżawachow wstał. Był dziwnie blady.

(D. c. n.).